

To pierwsza wymierna korzyść z łączenia miasta i gminy. – Obniżymy podatki – potwierdził w poniedziałek prezydent Janusz Kubicki. O ile? >>> 3

informator samorządowy

Łącznik zielonogórski

nr 32(41) | 20 września 2013

www.LZG24.pl



Dorodne winogrona, piękne dziewczyny... Trudno oprzeć się urokom zielonogórskiego święta!

Zobacz winobraniowy korowód w obiektywie kronikarki miasta.

>>> 7

PEPE, JEDŹ PO ZŁOTO!

– Kiedy już założę kask i wyjadę z parku maszyn, to poza torem, krawężnikiem i bandą nie widzę niczego! – zdradza Piotr Protasiewicz. Taka koncentracja przyda się w niedzielę całej drużynie Falubazu!

Rozmowa z kapitanem >>> 2



Fot. www.sportowa.zgora.pl/Wojciech Gąsiewski



Emisariusze połączenia odwiedzają gminę. W Jeleniowie byli m.in. u Władysławy Radczyk.

>>> 4



Fundusz Integracyjny działa! Chodnik w Zawadzie powstał zaledwie w kilka dni.

>>> 6

Z ŻYCIA MIASTA I GMINY >>>>



Obchody Dnia Sybiraka w 74. rocznicę napaści wojsk sowieckich na Polskę. Kaja Obolewicz z Gimnazjum nr 1 recytuje wiersz „Sybiraczka”.

Fot. Ewa Duma



Pusto robi się przy ul. Dąbrowskiego... Firma Skanska wyburza dawny budynek Lumelu. Powstanie tu Centrum Przyrodnicze.

Fot. Krzysztof Grabowski



I Miejski Turniej Piłki Ręcznej Plażowej był strzałem w dziesiątkę! Na piaskowym boisku przy Gimnazjum nr 2 rywalizowało 15 szkolnych drużyn.

Fot. Marek Polewski/MOSiR

W ZIELONEJ GÓRZE

Poznajcie WsaDzika

To już nie jest zwykły dzik! To WsaDzik! Takie imię nosi teraz maskotka Stelmetu Zielona Góra, która umila czas kibicom drużyny koszykarskiej. – Imię wybraliśmy poprzez oddawanie swoich głosów w naszej konkursowej sondzie – czytamy na stronie www.basketzg.pl. – Autorką zwycięskiego imienia jest pani Marzena Jurec, która zdobywa karnet na pierwszą rundę rozgrywek Tauron Basket Ligi. Serdecznie gratulujemy!

W sondzie oddano 1.304 głosy. Zwycięski WsaDzik zdobył 505 głosów. Wśród propozycji były jeszcze takie imiona jak: TaDzik, SteFan, Dzikus, Kielczysław.

(dsp)



Fot. www.sportowa.zgora.pl

To nie pierwszy finał

– Zdobyte punkty, to dla mojej żony sprawa drugorzędna. Ważniejsze jest, bym cały wrócił do domu. Do dzieci – mówi Piotr Protasiewicz.

– Rozmawiamy w środę. Jak to jest, na cztery dni przed najważniejszymi zawodami w całym sezonie?

Piotr Protasiewicz: – Jeszcze mamy trochę czasu, trudno się na kilka dni przed zawodami napiąć. Teraz panuje spokój, to nie pierwszy finał i mam nadzieję, że nie ostatni, bardziej się martwimy o pogodę, bo ona torpeduje nam treningi. Wierzymy, że pozwoli nam na odjechanie zawodów w dobrych warunkach. Życzyłbym sobie czystej, sportowej rywalizacji i niech zwycięży lepszy, bez żadnych kombinacji, kontuzji, taśm i upadków.



Piotruś i Oliwia mają przerwę w odrabianiu lekcji, więc mogą przytulić się do taty. – Kapitan Falubazu jest też świetnym domowym nauczycielem – twierdzi najmłodsze pokolenie Protasiewiczów.

początku sezonu jest wiele eliminacji i jeżeli tej formy nie ma, to zawodnik odpada z kolejnych Grand Prix i obecności w kadrze na mistrzostwa świata, czy Europy.

– Odjedźmy na chwilę poza sport. Żona czasami da kukuśnia za zbliżanie się do tej niebezpiecznej granicy?

– Mam to szczęście, że moja żona aż tak żużlem nie żyje. Oczywiście przeżywa zawody, zwłaszcza po niektórych transmisjach powie coś w stylu „jedziesz jak wariat”, ale to bardziej po to, by wyrzucić z siebie emocje. Punkty to dla niej sprawa drugorzędna. Ważniejsze jest, bym cały wrócił do domu.

– Jest pan bardzo zaangażowanym ojcem. Zanim zaczęliśmy rozmowę, skrupulatnie sprawdzał pan zadania domowe dzieciom.

– Syn jest w drugiej klasie i też interesuje się motoryzacją, jeździ na gokartach, córka jest w czwartej klasie. Dzieci nie wykorzystują tego, że ojciec jest żużlowcem, raczej nie żyją tymi sprawami. Zresztą staram się, by to życie sportowe było oddzielone od tego domowego. Jeśli chodzi o szkołę i np. odrabianie lekcji, to czuję, że lepiej się w tym spełniam niż żona. Ona lepiej załatwia całą robotę wychowawczą, spełnia się m.in. domowo, obiadowo.

– Dziękuję i trzymam kciuki za złoto.

– Nie dziękuję, żeby nie zapisać.

Krzysztof Grabowski

w każdym biegu, jako „zz-tka”, jedzie lider.

nie do zawodów, wsparcie mamy najlepsze w Polsce!

– Czy na takich zawodach czuje się bliskość kibiców, zwłaszcza swoich kibiców?

– Kiedy wchodzimy w pierwszy łuk, niczego już nie widzimy. Po założeniu kasku i wyjechaniu z parku maszyn, poza torem, krążącym i bandą naprawdę nie widzę niczego. Czasem żona pyta mnie przekornie, czy ładna była ta podprowadzająca, bo jej się podobała. I kiedy tłumaczę, że nie wiem, to nie chce mi uwierzyć... Skupienie jest absolutne. To ponoć od strony psychicznej jest optymalna koncentracja, bo jeśli widzi się za dużo, to nie ma wyniku. Wracając do kibiców, to oczywiście czujemy ich doping i przygotowaw-

– Jaka jest atmosfera w drużynie?

– Ekipa jest porzejżdżana, nie jesteśmy jak piłkarze, którzy widzą się codziennie. U nas każdy gdzieś jeździ, ale zdajemy sobie sprawę, że tworzymy drużynę. Każdy na pewno da z siebie wszystko.

– Czy coraz lepsza pana forma, to ten as z rękawa?

– Od dwóch, trzech lat tak się rzeczywiście zdarza, że moja forma rośnie w miarę sezonu. Na razie skupiam się jednak na końcu sezonu. Nie ukrywam, że jestem w formie i wierzę, że w przyszłym roku to się utrzyma. To dla mnie ważne, bo tak się składa, że na

– Tak się złożyło, że ostatnio zrobiliście sportową przysługę przywożąc silniki swoim rywalom z Torunia?

– Nie uznaję tego za wyczyn, a bardziej za zwykły, ludzki odruch. Mam nadzieję, że kiedy ja będę potrzebował takiej pomocy, to też ją otrzymam od kolegów po fachu.

– Skupmy się na najbliższych dniach. Trzy punkty do odrobienia to dużo czy mało?

– Nawet wygranie tego meczu w Toruniu pięcioma czy sześcioma punktami niczego by nie gwarantowało. To ekipa, która ma w swoim składzie wiele indywidualności. Przy dobrym dniu są w stanie wygrać wszędzie i z każdym. Nawet zakładając hipotetycznie, że w początkowej fazie zawodów odrabiamy z namiłą stratą, to i tak do końca trzeba się pilnować. Dwa, trzy biegi przegrane 5:1 i może być bardzo trudno. A pamiętajmy, że

PIÓRKIEM CEPERA >>>>



Łącznik Zielonogórski – bezpłatny informator samorządowy

ISSN 2299-761X

Redakcja: Al. Niepodległości 13, 65-048 Zielona Góra

e-mail: redakcja@Lzg24.com.pl, tel. 68 415 22 44

Redaktor naczelny: Tomasz Czyżniewski

Redaktor prowadzący: Daria Śliwińska-Pawlak

Wydawca: Urząd Miasta Zielona Góra

Skład: „Tydzień Lubuski”, nakład: 40 tys.

Druk: Polskapersp. Sp. z o.o., Oddział Poligrafia, Drukarnia Poznań, ul. Malwowa 158

W ZIELONEJ GÓRZE

Maszerujemy z kijkami

MOSiR zaprasza na marsz nordic walking w sobotę, 21 września. Zbiórka na parking przy amfiteatrze o godz. 10.00. MOSiR zapewni uczestnikom bezpłatną opiekę instruktora (bez wypożyczenia kijków). Czas zajęć ok. 1,5 godziny, długość trasy ok. 5 km. Informacje na www.mosir.zgora.pl oraz pod nr tel. 68 412 50 00.

(dsp)

W ZIELONEJ GÓRZE

Kibicuj młodym tenisistom

W sobotę i niedzielę, 21 i 22 września, na kortach tenisowych przy ul. Sulechowskiej odbędzie się Polsko-Niemiecki Turniej Tenisa dla Dzieci. Weźmie w nim udział 90 zawodników. Turniej jest imprezą zamkniętą, ale można wspierać uczestników gorącym dopingiem. Początek w sobotę o 10.30, rozdanie nagród w niedzielę o 17.00.

(dsp)

W ZIELONEJ GÓRZE

Szansa na indeks

Uniwersytet Zielonogórski zakończył drugą rekrutację na studia I stopnia. I... w poniedziałek rozpoczyna trzeci nabór. Na jakich kierunkach są jeszcze wolne miejsca? Takich informacji szukajcie w poniedziałek, 23 września, na stronie www.uz.zgora.pl. Zainteresowani na złożenie dokumentów będą mieli tylko cztery dni, do 26 września.

(dsp)

W ZIELONEJ GÓRZE

Wystawa prac Klauddii

W czwartek, 26 września, w Galerii Młodych (biblioteka wojewódzka) otwarta zostanie wystawa prac Klauddii Krajs, uczennicy Liceum Plastycznego w Zielonej Górze, laureatki nagrody ZOK-u Eurydyki 2013 w dziedzinie plastyki, stypendystki Prezesa Rady Ministrów na rok 2012, uczestniczki wielu konkursów plastycznych. Wernisaż o 17.00.

(dsp)

Ciach! Lokalne podatki w dół!

Mamy pierwszą wymierną korzyść z łączenia miasta z gminą. – Obniżymy podatki – potwierdził w poniedziałek prezydent Janusz Kubicki.

– Są osoby, które kwestionują nasze intencje w sprawie połączenia. Chcę je przekonać konkretnymi uchwałami – tłumaczył prezydent Kubicki. – Dlatego w tej chwili podpisuję rozporządzenie w sprawie konsultacji. Bez nich nie można zmieniać podatków.

Nawet jeżeli chce się je obniżyć. Bo taki zamiar ma prezydent. W tej chwili w mieście i gminie obowiązują różne stawki podatków od nieruchomości. Po połączeniu mają obowiązywać niższe stawki. Taki zapis znalazł się w Kontrakcie Zielonogórskim.

– To są sprawy dotyczące zwykłego Kowalskiego i ten Kowalski na tym skorzysta. Na przykład, obecnie za powierzchnię w budynkach mieszkalnych w mieście płacimy 42 grosze za mkw. A w gminie 55 gr. Po połączeniu będzie obowiązywać niższa stawka, czyli 42 gr – tłumaczył prezydent, pokazując dziennikarzom kolejne tabele. – A opłaty za garaże teraz są wyższe w mieście. Obniżymy je do gminnego poziomu.

Żeby nie być gołosłownym, J. Kubicki przedstawił dwie deklaracje podatkowe. Swoją (prezydent mieszka w Zielonej Górze) i wiceprezydenta Krzysztofa Kaliszuka, mieszkańca Kiełpina. Po obniżce podatków, prezydent Kubicki (dom – 103,8 mkw.; garaż – 17,55 mkw.; grunt – 325 mkw.) zamiast 253 zł zapłaci 223 zł rocznego podatku od nieruchomości.

Natomiast wiceprezydent Kaliszuk (dom – 169 mkw.; grunt – 745 mkw.) zamiast 294 zł zapłaci 272,13 zł.

Obaj zyskają. Jak wszyscy mieszkańcy. Projekt uchwały, poddany teraz konsultacjom, pod obrady rady miasta trafi w październiku. Nowe stawki miałyby obowiązywać od 1 stycznia 2015 r.

– Czy nie boi się pan oporu radnych? – dopytywali dziennikarze.

– Nie! Nie znam nikogo, kto byłby przeciwny obniżaniu podatków. Zwłaszcza, że wszystko wokół drożeje – odpowiadał prezydent. – Samorząd nie jest po to, by maksymalizować wpływy. Podobne rozwiązanie proponuje radnym gminnym. Niech również obniżą podatki.

Na październikową sesję trafi też projekt uchwały zakładający obniżkę podatku rolnego. Jego wysokość zależy od średniej ceny skupu żyta, którą ogłasza GUS. Gmina może jednak stosować zniżki. – Ten podatek zostanie obniżony o 90 procent – zapowiada prezydent Kubicki. – Według obecnych stawek, za hektar przeliczeniowy gruntów w gospodarstwach rolnych, stawka wynosi w mieście 189,65 zł, w gminie 137,50 zł. Po zmianie miejski podatek spadnie do 18 zł 97 gr.

Prezydent zapowiada, że wkrótce zaproponuje kolejne projekty uchwał m.in. obniżające ceny biletów MZK.

Obniżka podatków będzie kosztować miasto ok. 940 tys. zł. Ubytki zostaną pokryte ze zwiększonego udziału w podatkach PIT, które po połączeniu trafią do miasta (ok. 5,6 mln zł), zamiast do powiatu

(tc)

PODATEK OD NIERUCHOMOŚCI

(od 1 stycznia 2015 r.)

W MIEŚCIE



prezydent Janusz Kubicki
mieszkaniec Zielonej Góry

dom 103,8 mkw.
garaż 17,55 mkw.
grunt 325 mkw.

teraz **253 zł**
po obniżce **223 zł**
oszczędność 30 zł

W GMINIE



wiceprezydent Krzysztof Kaliszuk
mieszkaniec Kiełpina

dom 169 mkw.
grunt 745 mkw.

teraz **294 zł**
po obniżce **272,13 zł**
oszczędność 21,87 zł

NOWE STAWKI PODATKU OD NIERUCHOMOŚCI

budynki mieszkalne

miasto **42 gr/mkw.**
gmina **55 gr/mkw.**

po obniżce **42 gr/mkw.**

grunt

miasto **30 gr/mkw.**
gmina **27 gr/mkw.**

po obniżce **27 gr/mkw.**

garaż, budynki gospodarcze

miasto **6,40 zł/mkw.**
gmina **5,24 zł/mkw.**

po obniżce **5,24 zł/mkw.**

NOWE STAWKI PODATKU ROLNEGO

grunty gospodarstw rolnych (zł/od 1 ha przeliczeniowego)

miasto **189,65**
gmina **137,50**

po obniżce **18,97**

pozostałe grunty (zł/od 1 ha fizycznego)

miasto **379,30**
gmina **275**

po obniżce **37,93**

WOCHLI

Powitajmy jesień

Cierlenie, międlenie... Co jeszcze można zrobić z Inem? Dowiesz się na imprezie w skansenie.

W niedzielę, 22 września, w godz. 10.00-17.00 Muzeum Etnograficzne zaprasza na plenerową imprezę „U progu jesieni”. W programie: 10.00 – otwarcie II Lubuskiego Forum Winiarskiego, 11.00 – otwarcie imprezy „U progu jesieni”, 11.30 – otwarcie wystawy „Pionierzy winiarstwa lubuskiego”, 12.30 i 16.00 – pokazy tradycyjnego tłoczenia winogron i degustacja soku, 13.30-15.00 – „Jak to ze Inem było” – animacja teatralna, 15.00-17.00 – występy zespołów folklorystycznych, prezentacja winiarzy, lubuskich producentów Inu i oleju lnianego, 14.30-17.00 – prezentacje tradycyjnych prac gospodarskich przy obróbce Inu, 14.00-16.00 – widowisko „Łupaczka z tańcem” – czyli żniwa kukurydziane po bukowińsku w wykonaniu zespołu Watra z Brzeżnicy.

– W programie także przejazdy konną bryczką, jarmark oraz mała gastronomia – zachęcają organizatorzy. Wstęp 6 zł za osobę. (dsp)

W ZIELONEJ GÓRZE

Zatańcz pow-wow

Chcesz poznać kulturę Indian Ameryki Północnej? Przyjdź w niedzielę, 22 września na Dzień Indian w Ogrodzie Botanicznym Uniwersytetu Zielonogórskiego. Festyn dla całej rodziny zaplanowano w godz. 12.00-17.00. W programie m.in.: pokaz tradycyjnych tańców indiańskich w stylu pow-wow, gry, zabawy i konkursy indiańskie, wspólny taniec indiański z uczestnikami, rzut na róg, strzelanie z dmuchawki do tarczy, rzut marchewką do celu, wyścig żółwi, łowienie rybek po indiańsku, rzut bizonimi migdałami, rzut włócznią do celu, strzelanie z łuku do tarczy, kramik z pamiątkami. Wstęp płatny: dzieci i młodzież – bilet ulgowy (1 zł), dorośli – normalny (2 zł). (dsp)

W RACULI

Biegacze, na start!

W przyszłą sobotę, 28 września, startuje piąty Bieg Raculan. – Spotykamy się na orliku przy ul. Witosa – zachęca sołtys Tomasz Sroczyński. – Rywalizować będziemy w pięciu kategoriach.

I tak przedszkolaki pokonają dystans 150 m. Uczniowie klas I-III szkoły podstawowej pobiegną na dystansie 250 m. Uczniowie klas V-VI pokonają 800 m, gimnazjaliści będą musieli przebiec 1200 m. Start w kategorii open oznacza dystans 6000 m. Wszystkie kategorie dzielone będą na grupy męskie i żeńskie. Biuro zawodów otwarte od 9.30 do 10.45. Start pierwszej grupy o 11.00. Na pierwszych trzech zawodników z każdej kategorii czeka medal i dyplom, na zwycięzców nagrody. – Każdy zawodnik dostanie pamiątkowy dyplom i numer startowy. Po biegu zapraszamy wszystkich na kiełbasę z grilla i soczek – dodaje sołtys. Organizatorem imprezy jest Stowarzyszenie na Rzecz Promocji Wsi Racula, współorganizator – rada sołecka, OSP Racula. Projekt współfinansowany przez urząd gminy. (dsp)

Zielonogórski

... była nastawiona bardzo negatywnie do całej sprawy, ... ich pracy.



...um, ale raczej się zdecyduję – mówi Sabina Swaryczewska z Jarogniewic. ... Czesław Osękowski.



... wpływ na swoją przyszłość. Ale na razie w połączeniu nie dostrzegam stron ... rkiowic.



Bo myślę o przyszłych pokoleniach. I dlatego pójdę na referendum w tej ... jąła emisariuszki. Zdjęcia Krzysztof Grabowski

Jak to robią Niemcy?

– Najlepiej dojść do porozumienia – mówił o łączeniu gmin Lothar Nicht z Cottbus. – Porozumienie z urzędnikami drugiej strony jest niemożliwe. Nie zgodzą się na likwidację! – argumentował prezydent Lubina, Robert Raczyński.

Już od 18 lat podczas Wino-brania odbywa się Forum Miast Bliźniaczych. Tym razem tematem obrad były: Doświadczenia w zakresie powiększania granic administracyjnych miast: przygotowanie, przeprowadzenie i skutki.

– Jesteśmy ciekawi jak ten proces przebiegał w innych krajach, bo przed takim wyzwaniem stoimy w Zielonej Górze – mówił prezydent Janusz Kubicki.

Na początek jednak prof. Czesław Osękowski, szef zespołu ds. połączenia miasta z gminą przedstawił główne założenia: – Chcemy się połączyć dobrowolnie. Zdecydować mają o tym mieszkańcy, których chcemy przekonać do tego procesu – mówił.

Chociaż podczas konferencji zaprezentowano 10 referatów, to najciekawsze były wystąpienia gości z Niemiec. To tutaj, zwłaszcza na terenie dawnego NRD, łączono najczęściej gmin i tutaj lokalne landy najbardziej są zainteresowane powstrzymaniem wyludniania się miast. Dlatego władze sprzyjają dobrowolnemu łączeniu się gmin, ale również robiły to odgórnie, w sposób administracyjny.

– W Polsce nie da się tego zrobić dobrowolnie. Od lat staramy się połączenie miasta z szczerze okalającą nas gminą – opowiadał prezydent Lubina Robert Raczyński. Bez sukcesów. Napotykałyśmy na opór urzędników. To gminni urzędnicy blokują rozwój miasta. Dlatego wybraliśmy inny model niż w Zielona Góra. Wy chcemy zrobić to dobrowolnie w ramach porozumienia. Ja jestem odmiennego zdania. Można to zrobić tylko na zasadach politycznych. To rząd musi wymusić połączenia. Dlaczego? Bo miasta



– Dbamy o zachowanie tożsamości dawnych sołectw – mówił Lothar Nicht z Cottbus.

Fot. Krzysztof Grabowski

są motorem rozwoju! Czy Rzym kiedyś był taki wielki? Nie! Był małą wioską, która przez wieki się rozrastała. Czy Nowy Jork od początku był olbrzymi? Nie.

Raczyński przypomniał, że w Polsce są 144 miasta z tzw. gminami obwarzankowymi, czyli otoczone przez gminę wiejską, która funkcjonuje korzystając z miejskiej infrastruktury. To miasta ciągną gospodarkę i kulturę. Gminy wiejskie tego nie robią. – Czy na wsi ktoś zbuduje filharmonię, teatr, kino, szkoły średnie? – pytał Raczyński. – Nauczyliśmy się tworzyć samorządy, a nie nauczyliśmy się jeszcze je likwidować. Gminy jako jednostki administracyjne nie są czymś stałym. Stałe są jedynie interesy i potrzeby obywateli, które trzeba zaspokajać. Opór urzędników nie może tamować rozwoju kraju. (tc)

Sołtau

Sołtau przyłączyło sąsiednie sołectwa w 1976 r. – Najważniejszy był problem zintegrowania z miastem przyłączonych miejscowości – tłumaczył zastępca burmistrza Wili Schwethelm. – Na to potrzebna jest zgoda mieszkańców. Zyskaliśmy na tym, bo mamy sprawniejszą i tańszą administrację. U nas nie ma rad dzielnic, są jednak naczelnicy, którzy reprezentują interesy mieszkańców. Są też dodatkowe koszty. Na przykład zachowaliśmy osiem istniejących wcześniej komend Ochotniczej Straży Pożarnej. To wokół nich koncentruje się lokalne życie i warto takie instytucje utrzymać. Nawet gdy utrzymanie jednej, wspólnej komendy byłoby tańsze. Dzięki temu Sołtau to miasto, w którym dobrze się mieszka.

Verden

– W 1972 r. przyłączyliśmy do miasta dziewięć gmin, na zasadzie dobrowolności – tłumaczył burmistrz Verden Lutz Brockmann, pokazując na prezentacji plan miasta i symboliczny zegar składający się z dziewięciu kół zębatach. – To symbol naszych gmin. Żeby mechanizm sprawnie funkcjonował, wszystkie tryby muszą ze sobą współpracować. Niezależnie od tego czy są małe, czy duże.

W Verden zachowano reprezentację poprzednich struktur. W mieście funkcjonują odpowiedniki polskich sołtysów i kierownicy dzielnic, którzy reprezentują interesy lokalnych społeczności. – To bardzo ułatwia pracę burmistrzowi – wyjaśniał Brockmann. – W wioskach wprowadziliśmy miejski standard życia, zachowując dotychczasowe walory krajobrazowe. Wszystkim się to opłaciło.

Zittau

O doświadczeniach Zittau opowiadał Michael Hiltcher, mieszkaniec Hirschwelde, przyłączonego do Zittau. – Odbyło się to na zasadzie dobrowolności. Ten proces trwał kilka lat – mówił Hiltcher. – Kontrakt zawierający warunki połączenia był wyłożony publicznie. Zdecydowało o tym referendum. Bardzo zależało nam na zachowaniu naszej tożsamości. Ludzie chcieli, żeby np. zachować nazwy miejscowości. Zachowaliśmy je na tablicach drogowych. Nadal funkcjonują Ochotnicze Straże Pożarne. Każde dawne sołectwo ma swojego przedstawiciela, który może zabierać głos na radzie.

Cottbus

W ostatnich 20 latach Cottbus dwukrotnie zmieniło granice. W 1993 r. odbyło się to w sposób dobrowolny (przyłączono siedem gmin). 10 lat później zmiany te odbyły się odgórnie i trzy gminy, które wcześniej nie zgodziły się na przyłączenie do miasta, zostały wchłonięte administracyjnie.

Rząd Brandenburgii uznał, że nie może dopuścić do wyludniania się miasta, bo mieszkańcy wyprowadzili się na przedmieścia lub wyjechali w inne rejony Niemiec. W ten sposób powierzchnia Cottbus wzrosła z 47,7 km kw. w 1990 r., do 164,3 km kw. obecnie. W 1990 r. Cottbus miało 128,9 tys. mieszkańców, obecnie, mimo powiększenia miasta, jest ich 99,3 tys.

– Miasto musi pełnić swoje funkcje, niezależnie od ilości mieszkańców. I ponosi również koszty – tłumaczył Lothar Nicht, członek zarządu miasta. – Dlatego rząd wspiera zmiany granic miast. W Cottbus odbyło się to bez wielkich zmian społecznych, bo do miasta w dużej mierze wrócili jego dawni mieszkańcy, którzy się kiedyś z niego wyprowadzili.

Nicht przekonywał, że zmiany granic są niezbędne, ale najlepiej, gdy odbywa się to w sposób dobrowolny, z akceptacją mieszkańców.

– Rozwiązania muszą być korzystne dla wszystkich – wyjaśniał. – Każda dzielnica czy odpowiednik polskiego sołectwa ma swojego przedstawiciela, który przed burmistrzem reprezentuje interesy lokalnej społeczności. Zachowaliśmy Ochotnicze Straże Pożarne. Jest ich 16. Dbamy o zachowanie tożsamości dawnych sołectw.

piątek

27 września

Przylep

8.30-11.00 i 15.00-19.30

poniedziałek

30 września

Ochla

8.30-13.00

Raz-dwa i chodnik już jest gotowy

Firma Budmil ze Starego Kisielina pozytywnie zaskoczyła nas tempem prowadzenia inwestycji. W ramach Funduszu Integracyjnego miała położyć fragment nowego chodnika w Zawadzie. Zrobiła to w kilka dni!

Mieszkańcy Suchej, Kiełpina, Jeleniowa i Zawady przegłosowali, by w ich miejscowościach wyremontować lub zbudować chodniki wzdłuż dróg powiatowych.

– Planujemy ten chodnik od dawna – przekonywał podczas zebrania wiejskiego sołtys Suchej, Ireneusz Rypson. – Oprócz tego, chcielibyśmy oświetlić nowe osiedle i załatać dziury w drogach. Proponuję, żeby nie rozdrabniać kwoty z Funduszu, tylko całość wydać na chodnik.

– Wiemy, że miasto ma pieniądze na ten cel. Jeżeli wszystkie formalności będą załatwione, to inwestycje powinniśmy zacząć realizować w trzecim kwartale – zapowiadał w kwietniu Jerzy Fabiś, członek zarządu powiatu. I słowa dotrzymał.

– W zeszły czwartek podpisaliśmy umowy z firmami, które zrealizują pięć zadań – informuje Agnieszka Stelmasik, dyrektorka powiatowego zarządu dróg. – Termin zakończenia inwestycji to 31 października.

Postanowiliśmy sprawdzić, kto będzie wykonywał te prace. Zadzwoiliśmy we wtorek do firmy Budmil ze Starego Kisielina.

– Kiedy ruszacie z budową chodnika w Zawadzie?

– Już jest gotowy – odpowiada szef firmy, Ryszard Kiefert.

– Jak to gotowy? Przecież w czwartek podpisał pan umowę.

– I zaraz wziąłem się do pracy. Sprawdźcie – odpowiada R. Kiefert.

Jedziemy do Zawady. Z dała widać ekipę budowlaną. Nowy



Robotnicy z firmy Budmil naprawiają chodnik tuż koło szkoły

Fot. Krzysztof Grabowski

chodnik, wzdłuż ul. Szkolnej, jest już prawie gotowy. Odnowiono dokładnie 124 metry nawierzchni, wraz z wymianą krawężników. Prace prowadzono na odcinku od wjazdu na ulicę Szkolną (od strony kościoła) w kierunku szkoły.

– Należało najpierw usunąć zniszczone płytki, wyrównać

i utwardzić nawierzchnię, położyć nowy chodnik, wymienić obrzeża, a na koniec zamienić stare płytki chodnikowe na polbruk. Wcześniej trzeba było nawieźć cementowo – piaskową podsypkę pod układanie polbruku oraz wjazd betonowe. Uwinęliśmy się dość szybko i chod-

nik jest już praktycznie gotowy, właściwie prowadzimy ostatnie prace porządkowe – wyjaśnia Andrzej Kościelski, kierownik z firmy Budmil.

Ruch jest natomiast tuż przy szkole. Tu robotnicy, w ramach bieżącego utrzymania dróg, poprawiają chodniki. – To na-

sze zadanie. Chodzi o poprawę bezpieczeństwa. Na przykład w niektórych miejscach krawężniki były za wysokie lub były nieodpowiednie wyjazdy. Teraz usuwamy te niedogodności – tłumaczy dyrektorka Stelmasik.

Jednak to nie koniec prac w Zawadzie. Po przetargach okazało się, że prace będą tańsze niż planowano. – Ponieważ dyrektorka szkoły apelowała o poprawę bezpieczeństwa na ul. Szkolnej, zaproponowaliśmy, by zaoszczędzone pieniądze – 14,7 tys. zł – przeznaczyć na zamontowanie tam progów spowalniających – dodaje A. Stelmasik. – Policjanci, którzy też uważają, że to miejsce jest niebezpieczne, podpowiedzieli nam, by zamontować progi wyspowe podobne do tych przy szkole na Chynowie.

Jest to tak zbudowany próg, że swobodnie przejedzie przez niego autobus, jednak auto osobowe już musi zwolnić. A to właśnie osobówki najszybciej mkną ul. Szkolną. Do tego dojdzie odpowiednie oznakowanie i ogrodzenie łączuchowe.

Pismo z taką propozycją trafiło do prezydenta Janusza Kubickiego. – Zgadzam się – odpowiedział.

– Projekt stosownej uchwały trafi na najbliższą sesję we wtorek – zapowiada Paweł Urbański, dyrektor Departamentu Inwestycji Miejskich i Zarządzania Drogami.

– Jest szansa, że progi pojawią się przy szkole przed 1 listopada – cieszy się A. Stelmasik.

(tc, kg)

Kto wygrał przetargi

Sucha

Przedsiębiorstwo Budownictwa Drogowego Kambud sp. z o.o. z siedzibą w Nowej Soli przy ul. Wyspiańskiego 22 – 35 tys. zł

Kiełpin

Przedsiębiorstwo Budownictwa Drogowego Kambud sp. z o.o. z siedzibą w Nowej Soli przy ul. Wyspiańskiego 22 – 18,2 tys. zł

Jeleniów

„Geoprofit” Joanna Ćwiro z siedzibą w Sulechowie, os. Nadodrzańskie 14c/27 – 26,5 tys. zł

Zawada – ul. Zielonogórka

Przedsiębiorstwo Budownictwa Drogowego Kambud sp. z o.o. z siedzibą w Nowej Soli przy ul. Wyspiańskiego 22 – 20,8 tys. zł

Zawada – ul. Szkolna

Przedsiębiorstwo Projektowo – Budowlane Budmil Ryszard Kiefert z siedzibą w Starym Kisielinie, ul. Dojazdowa 50 – 44,4 tys. zł

MIESZKAM W... DRZONKOWIE, PRACOWAŁEM W... ZIELONEJ GÓRZE

Dla mnie miasto i gmina to jedna całość

– Nigdy nie traktowałem zamieszkania w Drzonkowie jako wyprowadzki z miasta – mówi Adam Antoń, wieloletni szef Lumelu. – Dla mnie wieś i Zielona Góra to jedność.

– Pan jest zielonogórzaninem zamieszkałym w Drzonkowie?

Adam Antoń, wieloletni szef Lumelu: – Można tak powiedzieć. Do Zielonej Góry przyjechałem w 1958 r. Zaraz trafiłem do Lumelu, gdzie pracowałem do 2007 r. Czyli 49 lat. Mieszkałem przy ul. Wileńskiej. Jakies 20 lat temu przenieśliśmy się do Drzonkowa.

– Czyli na wieś...

– Nigdy w ten sposób o przeprowadzce nie myślałem. Dla mnie Drzonków i Zielona Góra to jedna całość. Nigdy nie traktowałem tego jako wyprowadzki z miasta. A do Drzonkowa mam olbrzymi sentyment, chociażby dlatego, że przy udziale Lumelu powstał tu ośrodek pięcioboju nowoczesnego. To była przełomowa zmiana. Później zaczęły wokół niego powstawać osiedla domów jednorodzinnych. Bardzo

dobrze położone, bo blisko miasta. Przecież ja do fabryki mogłem szybciej dojechać niż ktoś, kto na przykład mieszka koło amfiteatru. Później ośrodek zaczął podupadać. Ja mam wielki szacunek dla pana Marcina Jabłońskiego. Gdy był marszałkiem, udało się go przekonać, że Drzonków trzeba ratować. Zawsze będę go za to chwalił.

– Przez te 55 lat, od kiedy pan tu przyjechał, Lumel i Zielona Góra bardzo się zmieniły?

– Bardzo. Lumel zmienił się radykalnie. Od prostych urządzeń pomiarowych do nowoczesnych systemów wykorzystujących mikroprocesory. Jednak najbardziej musieli się zmieniać ludzie. Dlatego mocno współpracowaliśmy z Politechniką Wrocławską i współtworzyliśmy Wyższą Szkołę Inżynierską. Tak powstała nowoczesna firma, która wciąż współpracowała z uczelniami technicznymi.

– A miasto?

– Też bardzo się zmieniło. Zielona Góra zawsze miała swój urok. Myślę, że go nie straciła. Pół wieku temu, wzdłuż al. Nie-



– Od 20 lat mieszkam w Drzonkowie, ale nadal czuję się zielonogórzaninem – mówi Adam Antoń

Fot. Krzysztof Grabowski

podległości, przy willach były piękne ogrody. Dzisiejsza ul. Boh. Westerplatte dopiero wyrosła na główną arterię komunikacyjną miasta. Jeszcze nie było wieżowców Nafty. A wzdłuż ul. Krośnieńskiej, zamiast dzisiejszych osiedli mieszkaniowych, ciągnęły się sady i winnice. Na moich oczach miasto powiększyło się trzy-czterokrotnie.

– I teraz też powinno się powiększyć?

– Tak. Chociaż sama koncepcja nie do końca mi się podoba. Myślę, że lepszym rozwiązaniem byłoby przyłączenie do miasta tylko najbliższych położonych miejscowości.

– To jednak oznaczałoby swoisty rozbiór gminy. I większy opór społeczny. Natomiast połączenie miasta z całą gminą niesie sporo dodatkowych korzyści finansowych.

– Rozumiem, że przyjęto takie rozwiązanie. Na pewno jednak warto się łączyć. Ja pochodzę z Brzozowa na Podkarpaciu. W moich rodzinnych stronach ludzie obserwowali jak Rzeszów przyłącza sąsiednie wio-

ski i jak miasto się rozwija. To budzi pozytywne emocje. Rzeszów i okolice na pewno na tym rozwiązaniu nie straciły. To robi wrażenie. Jest się na czym wzorować.

Moim zdaniem połączenie jest nieuchronne. Mimo, że koncepcja wielkich metropolii jest zarzucona, to widać, że rząd dąży do jej realizacji. Widać to na różnych polach, chociażby w centralizacji gospodarki. Wystarczy popatrzeć na zmiany w PGNiG i Diamencie. One dla nas nie są korzystne. W ten sposób ubywa ludzi, kadry i podatków.

– Jednak mamy na to niewielki wpływ.

– Trzeba temu przeciwdziałać, wszędzie gdzie możemy. A połączenie miasta z gminą zależy tylko od nas. Widzę tutaj opór radnych i urzędników. Powinniśmy to zrobić, żeby później się nie okazało, że została nam mała Zielona Góra i mała gmina. A wtedy nam, mieszkańcom, na zdrowie to nie wyjdzie.

– Dziękuję.

Tomasz Czyżniewski

Czarowne chwile z korowodem

Jak za dotknięciem czarodziejskiej różdżki, centrum Zielonej Góry zamieniło się w bajkową krainę. Barwną, głośną, zaskakującą! Przeżyjmy to jeszcze raz! Pójdźmy z winobraniowym korowodem. Przyjrzyjmy się paradzie okiem Ewy Dumy – kronikarki miasta.



Ulica Bohaterów Westerplatte tak kolorowa i głośna jest tylko raz w roku! Tonie w morzu cudacznych, wielobarwnych istot. Na czele orszaku Bachusa podąża grupa glinoludów.



Bachus nie ułomek! I z hip-hopem daje radę!



Dorodne winogrona, piękne dziewczyny... Trudno oprzeć się urokom zielonogórskiego święta!



Zielonoskóry Neptun pozdrawiał tłumy



Bojowy szyk trzymali szturmowcy Imperium



Winiarze częstowali lokalnymi trunkami



Sierpień 1976 r. – budowa ośrodka



Sierpień 1976 r. – budowa ośrodka



Otwarcie hali sportowej w czerwcu 1980 r. Zbigniew Majewski stoi przy białym koniu

SPACEROWNIK ZIELONOGÓRSKI ODC. 41

Słynny Szeryf z Drzonkowa

– Niemożliwe! Przecież rozmawiałem z nim kilka dni temu – to pierwsza reakcja na wiadomość, że we wtorek zmarł Zbigniew Majewski. Słynny Szeryf zostawił po sobie legendę i... ośrodek sportowy w Drzonkowie.

Drzonków. Chyba niewiele jest miejsc w naszym regionie tak jednoznacznie kojarzonych z jedną, konkretną osobą. A ośrodek sportowy, wówczas oficjalnie nazywany Ośrodkiem Pięcioboju Nowoczesnego i Jeździectwa Lubuskiego Klubu Sportowego Lumel, powołany 36 lat temu, wymyślił Zbigniew Majewski. Nie tylko wymyślił, ale również przekonał decydentów.

Podobno przez sportowców z NRD. Majewski trafił do Zielonej Góry jako nauczyciel wuefu w Technikum Mechanicznym. Został też instruktorem lekkiej atletyki w Zrywie. Później to samo robił w klubie lekkoatletycznym Lumelu. Współpracował m.in. z Edwardem Czernikiem.

– Lumel miał swój klub sportowy. Zbyszek w pewnym momencie zniechęcił się do lekkiej atletyki – wspomina Adam Antoń, wówczas dyrektor ds. technicznych Lumelu. – Zniechęcił go afery dopingowe ze sportowcami NRD. Mówił, że nikt z nimi nie wygra i w takim układzie trenowanie lekkiej atletyki nie ma sensu. Wymyślił pięciobój nowoczesny.

Wymyślił go w Drzonkowie. W zasadzie w szczyrim polu.

– Stała tam stajnia i leśniczówka. I nic więcej. Nie miało to nic wspólnego ze sportem. Zbyszek miał jednak wielką siłę przekonywania. Nie dał się wyrzucić za drzwi. Załatwił co trzeba w Komitecie Wojewódzkim PZPR.



Zbigniew Majewski podczas otwarcia Mistrzostw Świata w Pięcioboju Nowoczesnym, rozegranych we wrześniu 1981 r.

A ponieważ Lumel miał klub sportowy, to na nas padło, że będziemy inwestorem – wspomina A. Antoń.

– Tak normalnie? Przychodzi Majewski do fabryki i mówi: będziecie budować ośrodek sportowy! Przecież w odpowiedzi tylko w głowę można się popukać – dopytuje.

– To był inny świat i inne czasy – wyjaśnia A. Antoń. – Ktoś musiał być inwestorem i formalnie się tym zajmować. Inwestycja była zatwierdzona. Zjednoczenie dostało pieniądze i przekazało je nam. Nic tylko budować. Ani złotówka nie obciążała konta fabryki.

I tak ruszyła budowa. Najpierw jednak cztery hektary ziemi trzeba było wydzierżawić od Lasów Państwowych. 10 września 1975 r. zmieniono plan przestrzennego zagospodarowania, umożliwiając wybudowanie ośrodka. Równoległe trwały prace budowlane. W październiku gotowa była już stajnia z 12 boksami dla koni, paszarnia, pokój dla masztalerzy i kawiarenka.

Można było pracować. Tempo było niesamowite. Część głównych obiektów była ledwo ukończona a już w Drzonkowie, we wrześniu 1976 r., odbyła się pierwsza wielka impreza sportowa –

– Mistrzostwa świata juniorów w pięcioboju.

Gotowy był już m.in. hipodrom z wieżyczką sędziowską i trybunami, treningowa sala szermiercza, strzelnica i siłownia. Na gości czekał pensjonat z 57 miejscami noclegowymi i restauracją.

To był jednak tylko wstęp. Gospodarze ośrodka mieli ambitniejsze plany – stworzyć obiekt światowej klasy. A stemplem światowości miały być mistrzostwa świata seniorów. Trzeba było wciąż budować. Powstał kolejny hipodrom, stajnia i baseny. W czerwcu 1980 r. oddano do użytku halę sportową. Szeryf Majewski na uroczystość przy-

prowadził białego konia a wstępcię uderzeniem szabli.

Wszystko było gotowe. We wrześniu 1981 r. odbyły się tutaj mistrzostwa świata. Zakończyły się sukcesem. Organizacyjnym.

– To prawdziwa perła pięcioboju a mogę mówić jedynie w superlatywach. Kompleks pływalni budzi wręcz zdumienie. To coś fantastycznego – oceniał Wille Guta, sekretarz generalny międzynarodowej centrali pięcioboju.

Mistrzostwa zakończyły się również sukcesem sportowym – Janusz Pyciak-Peciak został mistrzem świata indywidualnym i drużynowym wraz z Janem Oleśińskim i Zbigniewem Szubą.

Szeryf Majewski w końcu rozstał się z ośrodkiem, który przeżywał swoje wzloty i upadki. Ostatnio odzyskuje blask. Majewski kilka lat temu przeprowadził się z powrotem do Zielonej Góry. Wciąż żył sportem. I usiłował zarazić innych swoimi pomysłami, chociażby piłką nożną dziewczęząt.

Gdy spotykał mnie na ulicy, zawsze mówił o marniejącej hali przy ul. Chopina. Dopytywał się o jej historię. W każdym szukał sojusznika.

Może warto w Drzonkowie upamiętnić Szeryfa? Stawiając mu tablicę pamiątkową lub nazywając ośrodek jego imieniem...

Tomasz Czyżniewski
(korzystałem ze strony internetowej www.drzonkow.pl)

Przerwany rytm Agaty Buchalik-Drzyzgi



14 września 2013 roku, po długiej i ciężkiej chorobie, zmarła artystka Agata Buchalik – Drzyzga, która swoje prace „wyczarowywała głową i palcami”. Agata zajmowała się grafiką, malarstwem olejnym, tkactwem, wykonywała także ekslibrisy oraz tworzyła kompozycje na bazie papieru czerpanego. Miała na swoim koncie blisko 50 wystaw indywidualnych i 130 wystaw zbiorowych w kraju i za granicą.

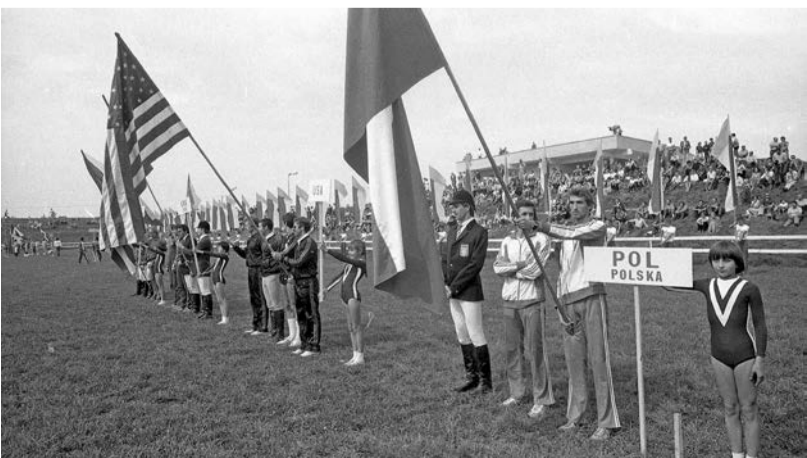
Do Zielonej Góry przyjechała w latach 70. i tu została. W połowie lat 90. kierowała Biurem Wystaw Artystycznych. Swoją wiedzę dzieliła się z uczniami „plastyka” i studentami uniwersytetu. Działała charytatywnie na rzecz Klubu Kiwanis Zielona Góra, była jego inicjatorką na naszym terenie.

45-lecie swojej pracy artystycznej obchodziła w listopadzie ubiegłego roku. Z tej okazji odbył się wernisaż jej malarstwa w bibliotece wojewódzkiej. Wejście do galerii zdobył gigantyczny gobelin „Przerwany rytm” z 1998 r. Wśród prac prezentujących jej dorobek z ostatnich 10 lat było ok. 50 miniatur, które namalowała dla wnuków.

Wystawie towarzyszył katalog, w którym na jednej ze stron znalazł się kolaż z twarzami blisko 100 osób, które miały szczęście znaleźć się blisko Agaty i podziwiać jej zręczne ręce i wielkie serce. – Nazywam te osoby „Moi współcześni”. Cieszę się, że mogę w ten sposób podziękować rodzinie czy przyjaciołom – mówiła malarka.

Teraz wiele osób myśli o niej... Cześć jej pamięci!

Ewa Duma
Fot. Ewa Duma



Otwarcie mistrzostw świata w 1981 r.



Mistrzostwa świata przyciągnęły tłumy kibiców. Nie było gdzie zaparkować

Zdjęcia Bronisław Bugiel